

# Czy zwierzę jest rzeczą?

Witold Daniłowicz

W argumentacji przeciwników łowiectwa coraz częściej pojawia się kwestia praw zwierząt. Ten temat chętnie poruszają także media, zwłaszcza po tym, jak głos w sprawie zabrała laureatka Nagrody Nobla Olga Tokarczuk. Pisarka wyraziła pogląd, że sytuację prawną zwierząt trzeba uregulować w Konstytucji RP, co stanowiłoby pierwszy krok do przyznania im pewnych praw. Pomijając aspekt etyczny, jest to skomplikowane zagadnienie natury prawnej. Jego wyjaśnienie wymaga przede wszystkim odpowiedzi na tytułowe pytanie.

dr Witold Daniłowicz  
www.wdanilowicz.pl



W 1997 r. do ustawy o ochronie zwierząt wprowadzono nowy przepis regulujący status prawny zwierzęcia w polskim prawie: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą” (art. 1 ust. 1 zd. 1). To sformułowanie nawiązuje do poglądów Jeremy’ego Benthama, wybitnego myśliciela i prawnika przełomu XVIII i XIX w., twórcy teorii etycznej znanej pod nazwą utylityzmu. Jej podstawy zawarł on w opublikowanym w 1789 r. traktacie „Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa”. Ponad 200 lat później teza Benthama, że okrucieństwo wobec zwierząt wynika ze „zdegradowania ich do klasy rzeczy”, stała się bodźcem do nowego uregulowania ich statusu prawnego. Uzasadnienie dla tej zmiany w polskim prawie jest odbiciem argumentacji tego myśliciela, zwracającego uwagę na zdolność zwierząt do odczuwania cierpienia. W rezultacie w prawie cywilnym zwierzę przestano klasyfikować jako rzecz. Jak do tego doszło?

## sytuacja prawna

Skłasyfikowanie zwierzęcia jako rzeczy było koncepcją wypracowaną przez prawników rzymskich. W II w. n.e. słynny prawnik Gajusz dokonał podziału prawa na dotyczące rzeczy, osób i skarg, a wśród rzeczy wyodrębnił materialne

i niematerialne. Do rzeczy materialnych zaliczył te, „które można dotknąć”. W tej grupie znalazły się zwierzęta. Systematyka Gajusza została przejęta w Europie w okresie recepcji prawa rzymskiego tj. we wczesnym średniowieczu. W XIX w. użyto jej jako podstawy do układu kodeksów. Za przykład może tu służyć pierwszy austriacki kodeks cywilny z 1811 r., który stanowił, że „wszystko w prawnym rozumieniu nazywa się rzeczą, co się różni od osoby i służy do użytku ludzkiego”.

Takie umiejscowienie zwierząt w austriackim prawie trwało prawie 200 lat. W 1988 r. austriacki ustawodawca dodał do kodeksu cywilnego nowy przepis proklamujący, że „zwierzęta nie są rzeczami; są one chronione ustawami szczególnymi. Przepisy dotyczące rzeczy mają zastosowanie do zwierząt, o ile odmiennie uregulowania nie stanowią inaczej”. W 1990 r.

analogiczna regulacja weszła w życie w Niemczech. W prawie polskim, jak wspomniano na wstępie, taką zmianę wprowadzono kilka lat później, w 1997 r. Podobnie jak w Austrii i Niemczech polski ustawodawca również polecił, aby w sprawach nieuregulowanych w ustawie stosować do zwierząt przepisy dotyczące rzeczy (art. 1 ust. 2 ustawy o ochronie zwierząt).

Ustawowa dereifikacja, czyli uznanie, że dana istota nie jest rzeczą, nie odpowiada ani na pytanie, czym ona jest, ani – tym bardziej – jakie prawa jej przysługują. Tam, gdzie wprowadzono ją ustawowo, ustawodawcy nie odpowiedzieli na pytanie o status prawny zwierząt powstały w następstwie tego zabiegu. Pominięcie tej kwestii stworzyło pustkę prawną. Wypełniono ją zasadą, że do zwierząt stosuje się przepisy dotyczące rzeczy.

## humanitarne traktowanie

Pytanie nieodzwrotnie nasuwające się w omawianym kontekście dotyczy wpływu wspomnianej zmiany ustawowej na los zwierząt. Czy można uznać, że dereifikacja przyczyniła się do jego poprawy? Czy taki zabieg prawny doprowadził do lepszego traktowania zwierząt, a okrucieństwo wobec nich zostało wyeliminowane albo chociaż ograniczone? Po ponad 20 latach od wprowadzenia ustawowej dereifikacji trudno stwierdzić, aby ta zmiana wpłynęła na sytuację zwierząt. Nadal podlegają one władztwu człowieka, można je sprzedawać i kupować. Formalnie nie są rzeczą, ale ponieważ stosuje się do nich przepisy dotyczące rzeczy, w istocie są traktowane jak rzecz.

**Należy się zgodzić z tezą, że zdolność zwierząt do odczuwania bólu stanowi powód, dla którego powinniśmy zaniechać praktyk powodujących niepotrzebne cierpienie, a tam, gdzie jest to niezbędne – ograniczyć je do minimum. Jednak ustawowa dereifikacja nie przybliża nas do tego celu ani nie ułatwia jego realizacji.**

Dla dobrostanu zwierząt dużo większe znaczenie niż uznanie, że nie są one rzeczami, zdaje się mieć art. 5 tej samej ustawy o ochronie zwierząt, zgodnie z którym każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania. „Humanitarne traktowanie” jest pojęciem prawnym, zdefiniowanym w art. 4 ust. 2 ustawy jako traktowanie uwzględniające potrzeby zwierzęcia i zapewniające mu opiekę i ochronę. Przepis ten nawiązuje do art. 1 ust. 1 zd. 2, statuującego zasadę, że człowiek jest winien zwierzęciu poszanowanie, ochronę i opiekę. Adresaci tych przepisów to osoby mające kontakt ze zwierzętami. Ustawa zawiera również cały szereg zakazów związanych z postępowaniem wobec zwierząt, a w szczególności zakaz ich zabijania (poza okolicznościami wymienionymi w ustawie) i znęcania się nad nimi (art. 6).

Można sobie zadać pytanie, czy obowiązek humanitarnego traktowania zwierząt oraz zakaz ich zabijania i znęcania się nad nimi są powiązane, a w szczególności czy to wynik dereifikacji. Nietrudno wykazać, że nie ma takiego związku i gdyby ustawodawca zdecydował się na usunięcie art. 1 ust. 1 zd. 1 z ustawy, to nic nie stałoby na przeszkodzie, aby pozostałe przepisy nadal funkcjonowały w tym samym zakresie. Dlatego też trudno się zgodzić z poglądem, że dokonana w 1997 r. dereifikacja była wydarzeniem przełomowym dla sytuacji zwierząt w naszym społeczeństwie.

### wątpliwa dereifikacja

Poważne wątpliwości budzi także sama treść art. 1 ust. 1 zd. 1 ustawy, a zwłaszcza następujący, wyróżniony fragment: „Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą”. Po pierwsze, jak się wydaje, nie ma on znaczenia normatywnego i sprawia wrażenie uzasadnienia dla zapisu, że zwierzę nie jest rzeczą. Ale nawet jako uzasadnienie nie przekonuje w świetle art. 2 ust. 1 ustawy, który ogranicza jej zastosowanie do zwierząt kręgowych. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że zwierzęta bezkręgowo również są istotami żyjącymi, a nawet jeżeli ich zdolność odczuwania cierpienia nie została udowodniona naukowo, to przynajmniej nie można jej wykluczyć.

Na pewno należy się zgodzić z tezą, że zdolność zwierząt do odczuwania

**Można sobie zadać pytanie, czy obowiązek humanitarnego traktowania zwierząt oraz zakaz ich zabijania (poza okolicznościami wymienionymi w ustawie) i znęcania się nad nimi są powiązane z ustawową dereifikacją zwierząt**

© Budimir Jevtic/Shutterstock.com



bólu stanowi powód, dla którego powinniśmy zaniechać praktyk powodujących niepotrzebne cierpienie, a tam, gdzie jest to niezbędne – ograniczyć je do minimum. Jednak ustawowa dereifikacja nie przybliżyła nas do tego celu ani nie ułatwia jego realizacji. Przynajmniej to część komentatorów, którzy jednak stoją na stanowisku, że z aksjologicznego i socjotechnicznego punktu widzenia normatywną dereifikację należy ocenić pozytywnie. Z takim poglądem można by się zgodzić, gdyby nie to, że pomija on negatywne skutki wprowadzenia tej koncepcji do ustawodawstwa.

Ustawowa dereifikacja zwierząt jest w gruncie rzeczy koncepcją nie tyle prawną, ile ideologiczną. Zaspokaja ona pewne potrzeby społeczne, przynajmniej w sferze werbalnej, ale sama w sobie nie wpływa na poprawę sytuacji zwierząt. Jednocześnie jednak rozmontowuje spójną systematykę prawa, wprowadzając do niej element sztuczny i niemający jasnego znaczenia. Dlatego – jak się zdaje – lepiej byłoby uznać, że zwierzęta są rzeczami, ale rzeczami specyficznymi, do których znajdują zastosowanie pewne

szczególne zasady. Powodowałyby to, że zwierzęta traktowano by w sposób godny, uwzględniający ich wrażliwość. Niemniej dereifikacja zwierząt w polskim prawie to fakt i nie wydaje się, aby zmiana tego stanu była w najbliższym czasie realna.

W podsumowaniu rozważań na temat prawnej sytuacji zwierząt należy się zastanowić, dokąd zaprowadzą nas żądania aktywistów walczących o ich dobrostan. Można podejrzewać, że dereifikacja nie stanowi ostatniego etapu w prawnym uregulowaniu relacji człowiek-zwierzę. O ile bowiem sama w sobie nie wywiera ona wpływu na los zwierząt, a w szczególności go nie poprawia, to na płaszczyźnie prawnej niewątpliwie otwiera drzwi do przyznania zwierzętom podmiotowości, czyli uznania, że mają one pewne prawa. W przyszłości może się okazać, że przysługują im nawet prawa podmiotowe, czyli takie, których wykonania da się dochodzić przed sądem. Kwestią ewentualnego upodmiotowienia zwierząt, a więc odpowiedzią na pytanie, czy przysługują im jakies prawa albo czy mogą one im przysługiwać, zajmę się w kolejnym artykule. ●